

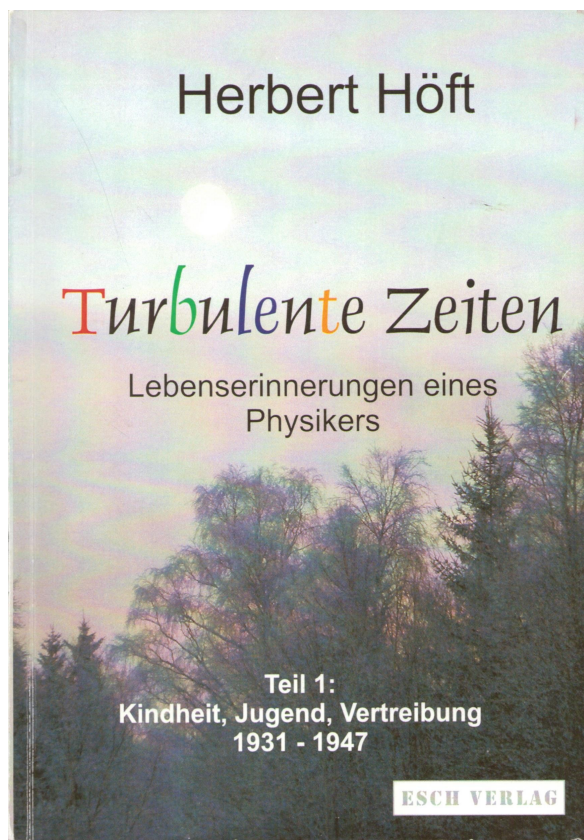
## RECENZJA

Herbert Höft, *Turbulente Zeiten. Lebenserinnerungen eines Physikers*, Teil 1: *Kindheit, Jugend, Vertreibung 1931–1947*, Esch Verlag, Potsdam-Graz 2012, s. 169.

Niniejsza książka stanowi kolejną próbę prezentacji przeżyć Niemca zamieszkałego niegdyś w kolonii niemieckiej, tym razem pochodzącego ze wsi Borowo (z niemiecka zwanej Wilhelmswalde) Herberta Höfta. Jego wspomnienia są tym bardziej cenne, że jak dotąd owej wsi bardzo mało poświęcono uwagi. Rodzinna wieś autora w latach 30. i 40. XX w. doznała wielu wstrząsów, i to tych negatywnych, czemu autor pragnie dać wyraz i tym samym zachować pamięć wydarzeń, których często kroniki nie znają. Dla młodego chłopca były owe lata zaiste „czasem turbulentnym”, symptomatycznie obrazującym los polskich Niemców, którzy wskutek zasiedlenia tego miejsca z dziada pradziada nazywali go swoją ojczyzną.

Wspomnienia autora noszą znamiona relacji dokumentalnej, oparte są na zdarzeniach, jakie dotknęły młodego Höfta. Zdarzenia we wsi Borowo autor przedstawia w szerszym kontekście, w ciągu wypadków owego czasu, w kontekście sytuacji politycznej w wolnej Polsce, okupacji hitlerowskiej i w końcu w Polsce stalinowskiej. Przy ich barwnym, lecz bezogródkowym, literacko wyrafinowanym kreśleniu daje on niekiedy upust swoim odczuciom i emocjom. Toteż te wydarzenia są raczej prezentowane w pozycji subiektywnego odbiorcy, który je bezpośrednio przeżywał lub czerpał o nich wiedzę od bezpośrednich uczestników czy naocznych świadków.

W latach 30. XX w. Borowo nie było wsią czysto niemiecką, lecz jedynie na połę niemiecką – „Halbdeutsches Dorf” (s. 45), a stosunki między mieszkańcami wsi były bardzo poprawne. Ta sytuacja zaczęła ulegać zmianie jeszcze przed wybuchem wojny, w 1938 r. Niemcy zaczęli być postrzegani jako potencjalni wrogowie II RP przez polskich sąsiadów, gdyż ci niekiedy sami podsycali nienawiść, np. pozdrawiając w imię Hitlera (zob. s. 41 n.). Tuż po wybuchu wojny „wszyscy niemieccy mężczyźni zostali zaaresztowani i internowani”, a niektórzy z nich byli powołani do polskiego wojska, np. stryj autora Leopold (zob. s. 46). W okresie II wojny światowej Borowo znalazło się na obszarze tzw. Kraju Warty tuż przy granicy z Generalną Gubernią. Ponieważ z dostępnością wielu towarów oraz ich cenami bywało różnie, rozwijała się kontrabanda, której autor jednak nie poświęcił większej uwagi. O wiele ważniejszym zjawiskiem było np. wysiedlanie polskich gospodarzy (w lecie 1944 r.) i przejmowanie ich gospodarstw przez uboższych gospodarzy niemieckich oraz tzw. czarnomorskich Niemców (zob. s. 79), czyli najprawdopodobniej Wołynian. Wysiedleńców odtransportowywano do niemieckich obozów pracy, odsyłano do Generalnej Guberni lub przydzielano gospodarzom niemieckim jako parobków (zob. s. 80). Takie działanie władz okupacyjnych wywoływało



oburzenie niemieckich mieszkańców wsi, lecz ci czuli się bezsilni wobec faszystowskiego terroru (zob. s. 79, 80). Jedyń ich reakcją, która mogła ulżyć los współmieszkańcom, było przyjmowanie ich, oczywiście za uprzednią zgodą władzy, do siebie na gospodarstwo za parobków i należyte ich traktowanie, co też najczęściej czyniono (zob. s. 77).

Innym zjawiskiem był podział ludzi we wsi na Aryjczyków, pół- i nawet ćwierć-Aryjczyków oraz na pozostałych. Aryjczycy byli wpisywani na Volkslistę, co gwarantowało im większe przydziały żywnościowe i pewną ochronę. Polacy nie posiadali 'krwi aryjskiej', tak więc byli zdegradowani do pozycji niewolnika. Hitlerowcy niekiedy szykanowali i samych Niemców, i tak np. Świadków Jehowy – Alfreda Kirscha czy (faktycznych lub domniemanych) sympatyków Polski, np. rodzinę Felkerów (zob. s. 48 n.).

Za czas okupacji zostały stworzone dla Niemców różne organizacje paramilitarne: SS (*Schutzstaffel*), SA (*Sturmabteilung*), HJ (*Hitlerjugend*), a dla Niemek FB (*Frauenbund*), JM (*Jungmädchen*), BdM (*Bund deutscher Mädchen*). Autor zauważa, że męska młodzież wiejska była zachwycona możliwością przynależenia do organizacji, w przeciwieństwie do starszych (zob. s. 50). Dorośli mieli możliwość zapisania się NSDAP (partii faszystowskiej), z czego niektórzy młodszy skorzystali, jak Löffler czy Pudricki; szczególnie ci dwaj owładnięci nadgorliwością, przepelnieni dumą i zaślepieni władzą stracili rezon i kazali się pozdrawiać przed gałkowskim kościołem pokłonami. Za odmowę bito.

W tym czasie zmieniano również nazwiska. Zmiany dotyczyły jedynie 'Aryjczyków', którzy nosili słowiańskie nazwiska, np. Wiśniewski – Kirschner, Wilk – Wolf etc. Wyjątek od tej reguły stanowił ów niesławny Pudricki, który z racji przynależenia do NSDAP był traktowany przez władze pobłażliwie i mógł zachować swoje słowiańskie nazwisko; mimo tego wołano na niego Pudriz.

Bardzo trudnym czasem dla Niemców okazał się okres powyzwolenczy (po 17 I 1945). Wówczas słowa *Niemiec* i *faszysta* były utożsamiane, a wartość człowieka niewiele znaczyła (zob. s. 157). Dochodziło do częstych gwałtów na kobietach niemieckich, głównie przez żołnierzy rosyjskich, o czym autor mógł się przekonać z relacji od uczestniczek zajęć. Przedstawienie tych nadzwyczaj drastycznych i bolesnych scen autorowi udaje się wyrazić językiem nader trafnym dla tych niezwykłych okoliczności. Do takich zdarzeń dochodziło m.in. dlatego, że owe kobiety nie chciały opuścić swoich gospodarstw, czekając na powrót mężów, mimo że były ostrzegane przed brutalnością przetaczających się wojsk radzieckich. Mężczyźni zaś mający powyżej 18 lat i pozostający we wsi zostali po nastaniu 'władzy ludowej' zaarrestowani i wywiezieni do obozów pracy do Rosji. Z internowanych wróciło tylko trzech, totalnie zagłodzonych i chorych, z których niejaki Wildemann nie przeżył. W tym nowym czasie prawo *de facto* było zawieszane. Władzę we wsi przejął hydraulik (imię?) Górny, komendant milicji, u którego od nadmiaru władzy odezwały się zwierzęce instynkty. Kobiety były przymuszone do niewolniczej pracy przy stacji kolejowej Gałkówek bez wynagrodzenia. Do 1947 r. nikogo nie interesowało, czym ci ludzie mają wyżywić się, bowiem gospodarstwa już wcześniej odebrano im.

W tym czasie zaczęły pracować polskie sądy, których sędziowie wydawali wyroki w stosunku do Niemców niczym nieusprawiedliwione, natomiast bandyckie napady i rabunki Polaków w ogóle nie trafiały przed sąd. Taką jawną niesprawiedliwością został potraktowany ojciec autora Emil Höft, człowiek który w czasie okupacji miał pomagać polskim mieszkańcom. W 1947 r. terror wobec pozostałych w Polsce Niemców zelżał, ale zaczęto ich przymuszać do opuszczenia ziem polskich. Oficjalnie mówiono o przesiedleniach, *de facto* było to wypędzenie (zob. s. 163). Losy swojego przepędzenia relacjonuje Alfred Kitzmann z Ciosen (s. 87–107),

którego przeżycia autor wplótł do własnej historii, ukazując na jego przykładzie losy niemieckich „przesiedleńców”.

Na tle historycznych wydarzeń Herbert Höft opowiada i własną historię, przedstawia w sposób ogólny dzieje swojego rodu, które korzeniami tkwią w Rosji. Dziad autora Gottlieb Höft wzenił się do Heidemannów i osiedlił się we wsi Borowo dopiero pod koniec XIX w. (s. 8 n.); następnie autor ukazuje epizody rodzinne podczas I wojny światowej, w czasie której jego dziad o mało nie został ścięty szablą przez jednego z Kozaków (zob. s. 10). Od lat 30. autor przedstawia już własne dzieje, gdy uczęszczał do wiejskiej 4-oddziałowej szkoły w Borowej, gdy budowano kościół ewangelicki (podczas budowy którego zginął w nieszczęśliwym wypadku stryj autora Adolf Höft); wspomina Straż Ogniową (*Feuerwehr*) z Andrzejowa (zob. s. 33), orkiestrę dętą (*Posaunenchor*) pod kierunkiem ojca Emila Höfta. Przekazuje również garść wiadomości o kulturze agrarnej wsi, która zresztą istotnie nie różniła się od innych wsi. Maszyny rolnicze zasadniczo zawitały dopiero po wybuchu wojny (poza kieratem pojawiły się: młockarnia, siewkarnia, wialnia). Energia elektryczna zawitała do wsi dopiero na początku wojny, kiedy to wojsko zainstalowało agregat prądotwórczy.

Życie wiejskiego chłopca miało też epizody sięgające poza samą wieś, szczególnie gimnazjum w Brzezinach (*Hauptschule*), które za czas wojny było „przedwojskową szkółką realizującą założenia ideologiczne Jungvolk i Hitlerjugend” (s. 71), przeżycia związane z gettem koluszkowskim (53 nn.).

Herbert Höft we swoich wspomnieniach zawarł wiele różnych epizodów z bliższego otoczenia, jak ogromną eksplozję składu amunicji w Gałkowie w 1944 r. czy fakt „chowania” zwłok Żydów w lesie wiączyńskim, którzy ginęli w gettach w Koluszkach, Brzezinach i Łodzi (zob. s. 56). Wiele zdarzeń i okoliczności nie zostało naświetlonych, jak np. przedwojenna administracja. Również niektóre aspekty z życia wsi nie znalazły szerszego przedstawienia, np. handel towarami rolnymi na łódzkich targowiskach. Słabszą stroną tej lektury jest odwoływanie się do faktów wykraczających poza pamięć autora lub przywoływanie danych historycznych: „Wieś Borowo (pol. *borowisko* = karczowisko [Rodeland]) została w 1805 r. oddana kolonistom do zasiedlenia” (s. 8). Takie stwierdzenie zawiera kilka nieścisłości, gdyż wieś została nazwana *Borowo* dopiero w 1820 r., po postanowieniu namiestnika Królestwa Polskiego, wcześniej zaś nazywała się *Wilhelmswalde*, a nie *Wilhelmswald*, jak autor nazywa ją gdzie indziej, ponadto czas powstania owej wsi przypadłaby na rok 1799/1800. W tym wywodzie jest również wątpliwa etymologia słowa *borowisko*. Tego typu pomyłek jest więcej. Trafiają się autorowi liczne przeinaczenia w zapisach nazw geograficznych, historycznych czy własnych, typu *Bukowitz*, *Grönbach*, *Pudrizki* itd.

Książka niestety nie zawiera żadnych fotografii, nie ma listy mieszkańców, występuje w niej notoryczny brak imion i niekiedy nazwisk, brak mapy tamtego czasu ze wskazaniem miejsc wydarzeń czy położeniem ważniejszych obiektów: szkoły, miejsc pochówków, miejsca zamieszkania autora itd. Te elementy bardzo ułatwiłyby czytelność opowieści, a regionaliście otworzyłyby perspektywę dalszych poszukiwań.

Wartością tej książki jest z pewnością przedstawienie lokalnych zdarzeń, które może z różnych innych relacji są już znane, to jednak ich przestawienie niejako od wewnątrz z uwzględnieniem ich oddziaływania na psychikę młodego człowieka, który czuł się Niemcem w polskiej ojczyźnie, jest cennym materiałem poglądowym.

Wojciech M. Wochna ([wwochna@mail.com](mailto:wwochna@mail.com); [wwochna.republika.pl](http://wwochna.republika.pl))